№ 67. Lwów — Środa dnia 22 Marca Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucz. zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 80 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 ct.

Dziś: | św. Oktawiana | Kodrata M.
Jutro: | św. Wiktora M. | Sofronya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 7 Zachód „ 6 m. 7

Długość dnia godzin 12 m. — Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu" dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 marca.

W ostatnią niedzielę odbył się w Poznaniu bardzo liczny wiec rodziców polskich, zwołany dla ułożenia protestu przeciw bezprawnemu zakazywaniu przez rząd prywatnej nauki języka polskiego. Sprawa ta jest nader ciekawa z tego względu, że z niej można się przekonać, iż konstytucya pruska już nie obowiązuje ministrów; mogą oni postępować zupełnie samowolnie, jak w pierwszem lepszem państwie despotycznem, a sejm pruski uznaje to za dobre, ilekroć chodzi o którąkolwiek narodowość niegermańską. Po upadku Bismarka wydał minister oświaty hr. Zedtwitz rozporządzenie, zezwalające na naukę języka polskiego w szkołach ludowych w godzinach wolnych od wykładów, objętych naukowym planem. Uczyniono to dlatego, że dziatwy, nieumiejącej żadnego języka, niepodobna było przygotować do pierwszej spowiedzi, więc religijne uczucie zwolna zanikało w młodem pokoleniu, wskutek czego silnie się rozwijał socyalizm. Lecz po ustąpieniu hr. Zedtwitza nowy minister oświaty p. Bosse zniósł rozporządzenie swego poprzednika i reskryptem z 16 marca 1894 r. oznajmił, że kto chce, może się prywatnie uczyć po polsku nawet u nauczycieli szkół ludowych. W reskrypcie było powiedziane, że zniesienie rozporządzenia hr. Zedtwitza nie oznacza prześladowania polszczyzny, lecz tylko ma na celu usunięcie nadprogramowych nauk, wykładanych w budynkach rządowych, a jednak nie podlegających rządowej kontroli. Rząd zaznaczył, że tak daleca nie ma nic przeciw prywatnej nauce języka polskiego, iż z góry wszystkim nauczycielom pozwala dawać takie prywatne lekcye i nawet woli, aby je dawali rządowi profesorowie, niż wszelkie inne „niepowołane" osoby. Podczas rozpraw nad tem rozporządzeniem p. Bossego sejm pruski uznał trafność rządowego stanowiska i odtąd bardzo często ministrowie, odpowiadając Kołu polskiemu, dowodzili, że przecież każdemu wolno się uczyć po polsku nawet u rządowych nauczycieli. Wice-prezes gabinetu p. Miquel w ostatnich czasach bardzo często popisywał się tym dobitnym dowodem pruskiej sprawiedliwości, dodając, że byłoby dobrze, aby i Niemcy wielkopolscy uczyli się po polsku, bo to dla nich będzie korzystne w prywatnem życiu. Słuchając tych argumentów, sami hakatyści rozrzewniali się nad swą dobrodusznością. Ale Polacy, wbrew ministeryalnym przewidywaniom, na seryo skorzystali z prawa urządzania prywatnych wykładów języka polskiego, choć to było i kosztowne dla rodziców i uciążliwe dla dziatwy. Potworzyli w wioskach i miasteczkach kółka opiekujące się nauką polszczyzny, urządzili odpowiednie lokale, dostarczyli książek, zapłacili nauczycieli. Zawód spotkał p. Bossego i jego hakatystycznych protektorów, lecz oni prędko znaleźli na to radę: podrzędne władze zaczęły zakazywać nauki polszczyzny. W jednej miejscowości policya uznała, że lokal nie jest dostatecznie zabezpieczony od pożaru, w innej — inspektor szkolny przekonał się, iż prywatne lekcye zbyt dużo czasu zajmują nauczycielowi, w jeszcze innej — lekarz powiatowy podniósł jakiś zarzut — i tak wszędzie ustały te prywatne wykłady polszczyzny, chociaż oficyalnie zawsze jeszcze wolno je było odbywać i ministrowie z p. Miquelem na czele ciągle popisywali się w sejmie swą niezrównaną życzliwością dla Polaków. W końcu jednak Koło polskie, zebrawszy potrzebne materyały dowodowe, przystąpiło do wyświetlenia sprawy. Poseł Grabski zaatakował ministra Bossego, popierając każde swe zdanie jakimś okólnikiem administracyjnym, przeznaczonym tylko dla urzędników, albo listami osób prywatnych, Niemców, skarżących się na to, że im, w ich własnych domach władza nie pozwala uczyć swych dzieci po polsku bodaj tyle, aby się mogły rozmówić ze służbą, natomiast zalecając im, aby tę służbę i wogóle wszelkich robotników brali z Niemiec. Przytoczywszy te dowody. p. Grabski rzekł: „Urzędnicy, udający się do afrykańskich kolonij, obowiązani są w berlińskiem seminaryum języków wschodnich uczyć się po arabsku, suahelsku, guzaracku i hindostańsku, chociaż Hindusi są tylko nielicznymi emigrantami w niemieckich koloniach w Afryce; natomiast w Poznańskiem, gdzie ludność polska stanowi gdzieniegdzie 88% ogólnego zaludnienia, rząd nie przyznaje językowi polskiemu nawet takiego równouprawnienia, które postawiłoby go w jednym rzędzie z mowami afrykańskich murzynów. Słusznie też pisze mi jeden obywatel niemiecki: „Gdybym chciał uczyć swoję córeczkę po chińsku, rząd uznałby to za dobre, ale język polski jest wyklęty i wogóle rząd uważa za zbrodnię chęć poznania tego języka, zwłaszcza jeżeli tę chęć okaże Niemiec."

W tem miejscu hałaśliwie z oburzeniem przerwano panu Grabskiemu, lecz on rzekł spokojnie: „Jestem upoważniony pokazać panom ten list; pochodzi on od bardzo poważnego obywatela i niewątpliwego Niemca". Więc ucichło w sejmie, jakby makiem siał.

Przemówił następnie członek centrum p. Faltin, notaryusz ze Szląska, a mówił o ucisku ludności polskiej z takimi wybuchami, oburzenia, że prezydent kilka razy wzywał go do porządku. Ten poseł zapewnił, że urzędnicy wprost haniebnie traktują Polaków, nazywając ich nawet publicznie nie inaczej jak bydłem, albo wołami. Takie postępowanie niesłychanie drażni spokojną ludność, która widząc w rządzie i państwie wrogów, zmienia się prędko do niepoznania. Nic to, że się staje na wskróś polską, bo Polacy nie są złymi ludźmi, żyło się z nimi bardzo przyjemnie; ale zaczyna się zwracać ku socyalistom, ponieważ ci przyrzekają przewrócić to państwo. W tym samym tonie mówił inny katolik p. Schmitz, natomiast liberał Kopsch i rządowiec, a do tego pastor Hackelberg bardzo chwalili istniejące stosunki. — Wreszcie zabrał głos minister p. Bosse i rzekł, że w istocie musiał cofnąć pozwolenie na prywatną naukę polszczyzny, bo „powstała cała sieć polskich szkół prywatnych, co mogło doprowadzić do groźnych niebezpieczeństw dla państwa, mającego tak ważne zadania na wschodzie". Agitacya polska, obejmująca już i Szląsk, pochodzi właśnie z istnienia owej prywatnej nauki polszczyzny. Co innego Afryka, a co innego Wielkopolska; tam Niemcy mają inne zadanie, a tu inne, więc też odmienne są środki postępowania. To całkiem zrozumiałe. Lecz ministeryum oświaty niesłusznie jest przedstawiane jako ten urząd, który zakazuje Polakom prywatnie uczyć się swego języka. Ministeryum nie czyni tego, co wychodzi z zakresu jego władzy. Ono tylko nauczycielom rządowym nie pozwoliło nigdzie dawać prywatnych lekcyj języka polskiego. Przecież ono ma prawo rozporządzania się swymi urzędnikami.

Tak mówił p. Bosse, a sejm uznał, że mówił dobrze — i na tem się skończyła rozprawa. Nie wyjaśniono, któż w takim razie nie pozwala prywatnie się uczyć po polsku, kto kazał policyi pilnować, aby nigdzie tych wykładów nie było. Dla omówienia tego szczegółu zwołano wiec do Poznania na ostatnią niedzielę. Co na nim było, to wiemy z wczorajszego telegramu.

Podobno Belgia zażądała dla siebie dzierżawy w Chinach, lecz mniejszej, niż otrzymały inne mocarstwa. Na dużą jej nie stać, chce więc tylko posiadać nadmorską okolicę, o którą utyka kolej niuczwańska, budowana za belgijskie kapitały, przyczem jednak zastrzega sobie prawo rozszerzenia w przyszłości granic dzierżawy. Mała ta sprawa wzburzyła jednak Anglików, ponieważ wiadomo, że kolej niuczwańską budują właściwie Francuzi i Rosyanie, a Belgią wysunęli oni po to jedynie, że wiedzieli, iż Anglicy nie dopuszczą ich do tej budowy. Z tego wynika, że i dzierżawę bierze Belgia dla francusko-rosyjskiej spółki, czyli że będzie parawanem, za którym usadowią się w Niuczwanie te dwa mocarstwa, walczące w Chinach z Anglią. Z tego powodu *Times* pisze, że „wstrzymywany od lat kilku wybuch wojny z przyczyn, nagromadzonych w Azyi wschodniej, ogromnie się zbliża i z każdym dniem trudniej jest utrzymać rwące się stosunki. Dotąd starannie unikano wyrazu „rozbiór Chin", mówiono tylko o dzierżawach, które jeżeli nie *de facto*, to *de jure* zachowywały terytoryalną całość Chin. Zbliża się chwila, w której sprawa rozbioru będzie musiała stanąć na porządku dziennym, albowiem interesa dzierżawców zaczynają ze sobą się kłócić. Ze spokojem czekamy wypadków, bo wiemy, że naszej floty nikt nie pokona. Niechże się stanie, czego już uniknąć nie można. Nie zajmuje nas to, jak Rosya i Francya dostroją swe siły do swych pożądliwości, ale z ubolewaniem spoglądamy na Belgię, której król w swej nadmiernej ambicyi pragnie stworzyć z małego a spokojnego kraiku wielkie kolonialne mocarstwo; wziął na swe wątłe barki Kongo, bierze część Chin, chce stworzyć flotę wojenną, marzy o sojuszu z Rosyą i Francyą, a w pewnej chwili bardzo łatwo się przekona, że zniknąć może jądro, dokoła którego chce mu się stworzyć państwo kolonialne. Niech dopóki czas dobrze się zastanowią w Brukseli, czy nie lepiej jest Belgii żyć tak, jak żyć powinna żona cezara, t. j. tak, aby o niej najmniej mówiono?"

Odezwa.

W Rzymie zawiązał się komitet, który ma na celu zebrać w jeden tom wszystkie artykuły, jakie w prasie codziennej i peryodycznej całego katolickiego świata pojawiły się z powodu choroby Ojca św. Leona XIII, a które wypowiadały hołd Jego osobie, uznanie dla Jego rządów i dla Jego pracy apostolskiej. Zbiór ten, oprawiony w jeden tom, będzie potem przedłożony Ojcu św. W skład komitetu wymienionego wchodzą bardzo wybitni mężowie, należący do obozu katolickiego, jako to hr. Edward Soderini, margrabia Juliusz Sacchetti, hr. Karol Santucci, comm. Edmund Puccinelli, magr. Antoni Malvezzi-Campeggi, Franciszek di Napoli Rampolla książę Campobello, i cav. Paweł Pericoli.

Komitet ten upoważnił nas do zebrania wszystkich artykułów, jakie w tej materyi pojawiły się w języku polskim. Upraszamy więc wszystkie szan. Redakcye pism polskich, aby zechciały jak najprędzej przysłać nam po 4 egzemplarze odnośnych numerów lub zeszytów swych wydawnictw, a my to wszystko starannie ułożywszy przeszlemy na ręce tego komitetu. Prosimy dlatego o 4 egz., że komitet rzymski właśnie żąda 4 egzemplarzy.

Redakcya *Przeglądu.*

SEJM.

(Dokończenie 18 posiedzenia z 20 marca).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia dokończono debatę nad projektem ustawy o organizacyi szkół realnych.

Przy paragrafie 11, ktory postanawia, że „ogół godzin obowiązkowej nauki nie może przekraczać w wyższych klasach 31 godzin tygodniowo" zażądał p. Soleski obniżenia tej liczby na 30 godzin, gdyż uczniowie mieliby jeden dzień w tygodniu, w którym musieliby siedzieć przez 6 godzin w szkole. P. Bobrzyński oświadczył, że dopóki nie będzie zaprowadzona ósma klasa, dopóty niepodobna uszczuplać liczby godzin przeznaczonych na naukę. Sprawozdawca dr. Pilat również sprzeciwił się wnioskowi p. Soleskiego i zwrócił na to uwagę, że w dawnych planach naukowych było aż 33 godzin. W głosowaniu odrzucono wniosek p. Soleskiego.

Przy paragrafie 12, orzekającym, że w sprawie języka wykładowego w szkołach realnych obowiązuje ustawa krajowa o języku wykładowym w szkołach ludowych, zabrał głos p. Okuniewski i rzekł, że wprawdzie nie stawia żadnego formalnego wniosku, ale korzysta ze sposobności, aby jeszcze raz zaznaczyć, że język ruski traktowany jest przez Sejm po macoszemu, jakby język hebrajski. Oto gimnastyka i kaligrafia stanowią przedmiot obowiązkowy, a język ruski nie.

Przy paragrafie 17 wnosi p. Soleski poprawkę, aby oddział równorzędny tworzono zaraz, gdy w jakiejś klasie jest więcej niż 50 uczniów i aby w razie, gdy taka paralelka utrzyma się przez 3 lata, zamianowano dla niej zaraz nadetatowego nauczyciela. — Kto wie, czy w przyszłości nie będzie nasz kraj znów nieżyczliwie traktowany przez władze centralne, dobrze więc zawczasu zabezpieczyć się. W głosowaniu upadła poprawka p. Soleskiego.

Przy paragrafie 28 wniósł p. Soleski poprawkę, ażeby rozszerzono atrybucye grona nauczycielskiego przynajmniej o tyle, by mu przyznano prawo stawiania wniosków o zniżenie nauczycielom przepisanej liczby godzin tygodniowych nauki o 1 do 3. W innych krajach dyrektor lub grono nauczycielskie ma prawo nie tylko stawiać taki wniosek, ale wprost zniżać nauczycielom liczbę godzin, tylko w Galicyi Rada szkolna zagarnia wszystko dla siebie, a uważa grona nauczycielskie za niezdolne do tego, do czego wybornie się nadają gdzie indziej.

P. Bobrzyński oświadczył, że w interesie utrzymania harmonii między nauczycielami nie może głosować za poprawką p. Soleskiego.

W głosowaniu upadła poprawka p. Soleskiego.

Przy paragrafie 29, dotyczącym obsadzania posad nauczycielskich, zażądał p. Soleski przyznania gronom nauczycielskim prawa wydawania opinii o kandydatach. Przy tej sposobności ostro wystąpił p. Soleski przeciw sprawozdawcy p. Pilatowi, który rzekł, że grono nauczycielskie nie będzie wydawało tak sprawiedliwej opinii, jak dyrektor Zakładu. „Te słowa p. Pilata — rzekł p. Soleski — należy uwiecznić. P. Pilat, jako profesor uniwersytetu, powinien je sobie kilka razy powtórzyć a nauczycielstwo przyjmie je do wiadomości jak należy". Zdaniem mówcy, właśnie grona nauczycielskie będą jak najsprawiedliwsze w dobieraniu sobie kolegów — inny sposób obsadzania posad otwiera tylko szerokie wrota protekcyi i czasami wystarczy mieć dostojnego chrzestnego ojca, aby otrzymać posadę. Dyrektor nie może mieć ani odrobinę większej powagi od grona nauczycielskiego — mówca sam znał dyrektorów, którzy nie zażywali wcale powagi, którzy faskami masło sprzedawali a jeden z nauczycieli, który dobrze ważył to masło, był dyrektorowi najmilszy.

P. Bobrzyński rzekł, że pozostawia ocenieniu Izby, czy poprawka p. Soleskiego jest słuszna, w każdym razie Rada szkolna układając tę ustawę, kierowała się tylko tem, aby nie stwarzać gruntu dla nieporozumień, dla wytwarzania się partyi *pro* i *contra*.

P. Soleski jeszcze raz zabrał głos i rzekł, że nie myśli występować przeciw powadze dyrektorów, ale to musi zauważyć, że nadawanie dyrektorom zbyt obszernej władzy dyskrecyonalnej, prawa wydawania tajnych opinii i konkomitacyi, gangrenuje nauczycielstwo.

W głosowaniu upadła poprawka p. Soleskiego. — Resztę paragrafów projektowanej ustawy przyjęto bez zmiany.

Przyjęto także proponowane przez komisyę szkolną trzy rezolucye w sprawie powiększenia liczby godzin nauki religii i urządzenia kursów dla praktycznego kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół realnych i w ten sposób załatwiono całą ustawę w drugiem czytaniu.

Następnym punktem porządku dziennego była debata szczegółowa nad projektem zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Marszałek zażądał obliczenia ilu posłów jest w sali, poczem rzekł: „Jest posłów 101 albo 102, zatem nie ma wprawdzie kwalifikowanej większości, ale w każdym razie jest więcej, niż na ostatniem posiedzeniu. Będziemy więc próbowali jeszcze jutro, czy znajdzie się potrzebna większość". Zauważyć wypada, że ruscy posłowie przeciwni są powiększeniu liczby posłów z miast i przed obliczeniem głosów gremialnie wyszli z sali, czem przyczynili się częściowo do zdekompletowania izby.

Dalsze sprawy będące na porządku dziennym nie budziły już żadnego zajęcia. Sala wyludniła się tak, że zaledwie czterdziestu posłów w niej pozostało. Monotonnie odczytywali referenci wnioski komisyjne, których, prawdę mówiąc, nikt nie słuchał, — przyjęto je atoli wszystkie bez dyskusyi. W ten sposób załatwiono jeszcze czternaście spraw. Między innemi pozwolono towarzystwu akcyjnemu kolei lokalnej Łupków-Cisna na podwyższenie kapitału zakładowego o sumę 90.000 zł. i upoważniono Wydział krajowy do nabycia imieniem kraju akcyi pierwszeństwa tej kolei za sumę 60.000 zł., uznano budowę kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów) za pożyteczną i potrzebną ze względu na interesa kraju i upoważniono Wydział krajowy, aby w razie wydania koncesyi państwowej na tę kolej udzielił jej imieniem kraju gwarancyi dochodu 4% i prawidłowego umorzenia pożyczki pierwszeństwa 1,700.000 zł., upoważniono Wydział krajowy do objęcia imieniem kraju akcyi pierwszeństwa kolei lokalnej Trzebinia-Skawce za sumę 266.000 koron i do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w Banku krajowym lub w innej instytucyi finansowej czteroprocentowej po kursie możliwie najkorzystniejszym, przyjęto do wiadomości sprawozdanie o sprawach górniczych i wezwano rząd, ażeby otworzył w lwowskiej politechnice piąty oddział górniczo-hutniczy, — wreszcie załatwiono jeszcze kilka petycyi w sprawach drogowych i sanitarnych i na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem marszałek polecił odczytać zgłoszone wnioski i interpelacye.

P. Krempa interpeluje rząd w sprawie niesłusznego wymiaru podatku osobisto-dochodowego kilkunastu gospodarzom w powiecie ropczyckim, p. Szwed interpeluje w sprawie regulacyi rzeki Stryszawki w obrębie gmin Lachowice, Stryszawa i Sucha w powiecie żywieckim, a p. Okuniewski zapytuje rząd, kiedy przedłoży Sejmowi akta wyboru p. Abancourt'a, wybranego w okręgu żydaczowskim. P. Data interpeluje rząd w sprawie postępowania starostwa w Łańcucie względem żyda Rammera, trudniącego się stręczeniem robotników. P. Kramarczyk interpeluje rząd w sprawie zezwolenia na sprzedaż mięsa wągrowatego, p. Bernadzikowski interpeluje Wydział krajowy w sprawie zebrania dat statystycznych co do cen pomieszkań w kraju celem uregulowania kwaterowego dla kolejarzy, wreszcie p. Okuniewski interpeluje w sprawie nadużyć pisarza gminnego w Jabłonicy. — Nadto postawił p. Czecz wniosek o wezwanie rządu, ażeby ustawę o tępieniu zarazy u nierogacizny jak najrychlej w życie wprowadził.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 po południu.

---

2)

W sprawie lekarskiej.

(Ciąg dalszy).

Na czele postawię lekarzy, którzy przy swoich ogromnych dochodach, zarazem nadają ton i w rzeczywistości wyłącznie przyczyniają się do wyrabiania tej opinii, jaką dzisiaj posiada ogół o lekarzach praktykujących. Są to zazwyczaj ludzie bez przeszłości i znaczenia, których niejednokrotnie prosty przypadek wyniósł na szczyt powodzenia; dzieci szczęścia, ulubieńcy dam. — Olbrzymia praktyka, wykonywana *en masse*, według jednego i tego samego szablonu, częstokroć za biletami, gorączkowa, nie dopuszczająca nawet chwili czasu do głębszego namysłu, pochłania ich całkowicie. Dochody wzmagają się rok rocznie, dochodzą do szczytu, poczem maleją stopniowo. Genialny lekarz na horyzoncie praktyki lekarskiej znika jak meteor, pozostawiając za sobą smugę świetlną; wspomnienie bezprzykładnego, niczem nie usprawiedliwionego powodzenia. To High-life lekarze, czy tak nadzwyczajnie zdolni, nie wiadomo, ale, że nadzwyczajnie sprytni to pewna, pełni tej niesmacznej, drobnostkowej czułostkowości, którą kobiety bardzo lubią. To też w sezonie letnim roi się formalnie poczekalnia od pacyentek. „Konsyliarzu! moja córka ma przeczucie, że Abbazya jej bardzo dobrze zrobi. Ona ma takie do ciebie zaufanie konsyliarzu! powiedz, że nie masz nic przeciwko temu". — Bywa gorzej, zdarzają się nie rzadko naiwni mężowie. „Konsyliarzu! na miłość boską, poradź mojej żonie, gdzie ma w tym roku wyjechać — tylko tak sumiennie, przecież wiesz, że ona w tobie formalnie zakochana" itd. Tu następuje z całą powagą wygłoszona ordynacya, która zaleca stosownie do chęci i możności pacyentek, Abbazyę, Rivierę lub Ostendę, albo nieco skromniej Norderney lub Zakopane.

Jakość choroby nie odgrywa tu żadnej roli. Specyaliści w teoryi i reklamie są uniwersalnymi geniuszami w praktyce a ta różnorodność praktyki z jednej strony przyczynia się do szerzenia ich wziętości, z drugiej, z powodu nieuchwytności ich właściwego fachu, chroni przed odpowiedzialnością w razie niepomyślnego wyniku. I rzeczywiście, jeżeli gdzie, to najsłuszniej w tej praktyce high-life lekarzy, przysłowie: wiara i zaufanie uzdrawia, zyskuje na powadze i znaczeniu, czy tylko na długo — to pytanie.

Ze względu na dochody często przeceniane, na drugiem miejscu umieścić należy prymaryuszów i profesorów. Są to ludzie, którzy własną pracą, częstokroć o głodzie i chłodzie, z wielkim nakładem pracy umysłowej i fizycznej, doszli do tych dochodów, które ogół ocenia na dziesiątki tysięcy, a które w rzeczywistości redukują się do nieco skromniejszych rozmiarów. Zazwyczaj osiwiali w służbie lekarskiej, ze znajomością fachową, łączą głęboką znajomość natury ludzkiej ze stanowiska psychologicznego. Są cierpienia, mające wybitną podstawę anatomiczną, ale są i takie, których źródła szukać należy w życiu psychicznem pacyenta, lub w samem jego otoczeniu.

„Oprócz ciała należy leczyć i duszę" — „prócz chorego organu, chore życie", jak mówił ś. p. Chałubiński. Nigdy nie wypadnie mi z pamięci wykład dr. Korczyńskiego o hypochondryi. „Panowie — mówił znakomity profesor — pamiętajcie, że są choroby, przy których lekarz musi przedewszystkiem pozyskać całe zaufanie chorego, stać się jego przyjacielem, powiernikiem, doradcą, musi poznać dokładnie całą jego przeszłość i dopiero na tej podstawie starać się wyrobić równocześnie wpływ przeważny na jego umysł". Niewątpliwie więc, że znajomość ludzi wogóle, zdolność pewna krytyczna w ocenianiu ich charakteru i skłonności jest niezbędnie lekarzowi potrzebną, a na nabycie jej wpływa długoletnia praktyka, ciągłe obcowanie z chorymi. Daleki jestem od twierdzenia, ażeby stary praktyk w zawodzie lekarskim, rzeczywiście tak idealnym był w traktowaniu chorego. — Owszem nie przeczę, że z latami, z nabyciem niesłychanej wprawy w ocenianiu chorób, w odróżnianiu ich od przywidzeń i urojeń, którymi tylu pacyentów trapi swoich ordynaryuszy, po pewnem zobojętnieniu na cierpienia rzeczywiste lub urojone, któreto zobojętnienie z czasem przyjść musi, taki profesor lub prymaryusz może stać się oschłym, ironicznym, bezwzględnym. Przyznaję to w zupełności, ale zmierzam właśnie do wykazania, że tego rodzaju lekarz nie będzie schlebiał słabostkom pacyenta, nie będzie się bawił w czułostkowość zbyteczną i śmieszną, ale będąc nieraz dla chorego przykrym chwilowo, staje się nadal jego wyrocznią.

Publiczność lubi i wspiera zręcznych, przyjemnych, modnych lekarzy, ale z pewnością po wyrok uda się do profesora lub prymaryusza. Niestety! zachowuje to sobie zawsze na koniec, a zgłosiwszy się do tego lub owego czuje się w obowiązku głosić następnie o jego niesłychanych dochodach, które, biorąc rzecz krytycznie, nie stoją w żadnym stosunku do włożonego kapitału, do zużytego zasobu sił moralnych i fizycznych.

Od tych powag w zakresie sztuki lekarskiej przejdźmy *ad deos minorum gentium*, do t. z. lekarzy „wolno praktykujących". Dlaczego „wolno praktykujących rzecz ciekawa. Zapewne dlatego, że wobec tej kategoryi lekarzy publiczności wszystko wolno. Wolno tej publiczności wzywać ich w dzień i w nocy, wśród śniadania, obiadu lub kolacyi, wolno jej żądać od nich rzeczy śmiesznych lub wprost do wykonania niemożliwych, zastosowania terapii najnaiwniejszej, częstokroć nawet szkodliwej, za co tym lekarzom nie wolno odmówić konsultacyi o żadnej porze, nie wolno nie pójść za chwilowym kaprysem chorego, ale za to wolno liczyć na łaskawe poparcie mniej lub więcej zadowolonego pacyenta. Właściwie zaś główną cechę wolnej praktyki stanowi bezprzykładna niestałość dochodów, zazwyczaj skromnych, a zarazem zależność ich od rozmaitych okoliczności, względów mniejszej lub większej wagi. Niewątpliwie przyzna każdy, że siedziba a więc na prowincyi miejscowość, w mieście dzielnice odgrywają tu niemałą rolę z samej natury rzeczy, ale zdaje mi się, że niemniejszą sama powierzchowność i sposób obejścia się lekarza.

Zdarza się lekarz, który jest za stary lub za młody, zanadto delikatny, a więc nieśmiały, jeżeli zachowuje pewne względy dla pacyenta, za szorstki, jeżeli lekceważy słabostki, uprzedzenia lub chorobliwe fantazye chorego. Bywa także małomówny, który nasuwa pewne podejrzenia co do zdolności swoich w rozpoznawaniu chorób, bywa zanadto gadatliwy, co także niedobrze gdyż bardzo często gadatliwość służy do pokrycia zupełnej ignorancyi lub co najmniej chwiejności. Co gorzej zdarza się czasem lekarz ponury a więc nieprzyjemny, albo zanadto wesoły, z czego śmiało wnioskować można o jego lekkomyślności. Jeden konsultuje pacyenta zanadto długo, drugi zanadto krótko, jeden zapisuje za wiele lekarstw, drugi za mało, słowem, trudno nawet uwierzyć, jakie względy czasami wpływają na mniejsze lub większe powodzenie lekarza. Powinien on być człowiekiem pod każdym względem idealnym, a ponieważ rzecz to niezmiernie trudna, więc zazwyczaj zastępuje ją spryt lub niesłychane zaparcie samego siebie. Dla względnego powodzenia i co za tem idzie, wystarczających dochodów, poświęca się własne ja, pozbywa się zupełnie swojej wolności, ażeby tylko utrzymać w równowadze budżet miesięczny i nie popaść w deficyt, który zazwyczaj pożyczką pokryć potrzeba. Szczęśliwymi mogą się nazwać ci, którzy znajdują trwały punkt oparcia w stałej pensyi, pobieranej w jakiej instytucyi rządowej, autonomicznej lub prywatnej.

Dr. Stefan Henzel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z izby sądowej.

Jasło 19 marca.

(Skrytobójcze morderstwo).

W sobotę około północy zapadł wyrok w sprawie Lichtigów, oskarżonych o zamordowanie Wigdora Gellera. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa i współwiny w morderstwie, a uznali: Izaaka Lichtiga winnym zbrodni zabójstwa, oszustwa i oszczerstwa, Chanę Steppel współwinną zbrodni zabójstwa, Besię Lichtigową winną zbrodni oszczerstwa, a służącą Szyndakównę winną zbrodni oszustwa. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Izaaka Lichtiga na sześć lat, Jakóba Lichtiga na 5 lat, Chanę Steplową na trzy lata, Besię Lichtigową na 6 miesięcy, a Szyndakównę na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 21 marca.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiatowego w Brzostku, radzcę sądu krajowego Alojzego Traunfellnera i radzcę sądu krajowego w Nowym Sączu dr. Tadeusza Wyrobisza do sądu krajowego w Krakowie. Dalej nadał radzcy sądu krajowego w stanie spoczynku Stanisławowi Mardyli posadę radzcy sądu krajowego w Krakowie i zamianował radzcami sądu krajowego sekretarzy sądowych Karola Kulikowskiego w Krakowie i Bolesława Wittiga w Nowym Sączu.

Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa Adama Mozdyniewicza ze Stryja do Tarnobrzega i Karola Gerstingera z Brzeżan do Stryja.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Władysława Niedźwieckiego poborcą, a oficyała podatkowego Piotra Zagórskiego kontrolorem podatkowym.

Z powodu wiecu techników, na którym w nietaktowny sposób obchodzono się z rektorem politechniki i powzięto kilka niewłaściwych uchwał, rektorat uchwalił udzielić nagany wobec dziekanów przewodniczącemu wiecu, słuchaczowi politechniki Starzyńskiemu i przewodniczącemu Tow. Bratniej pomocy Chaleckiemu; temu ostatniemu nadto zagrozić wydaleniem z zakładu w razie powtórnego, choćby najmniejszego wykroczenia. Nagana taka, udzielona przez rektora wobec dziekanów, pociąga za sobą stopień nieodpowiedni z zachowania akademickiego, ewentualną utratę stypendyum lub nieuwolnienie od czesnego.

Konkursa rozpisują: Krajowa Rada szkolna na posadę nauczyciela języka polskiego (prz. gł.) i filologii klasycznej (pob.) dla piątego gimnazyum we Lwowie z terminem do 13 kwietnia. — Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posady starszego radcy rachunkowego i naczelnika departamentu rachunkowego w VII, a radzcy rachunkowego w VIII randze z terminem do 5 kwietnia. — Sąd wyższy w Krakowie na posadę dyrektora kancelaryi w IX randze dla sądu obwodowego w Nowym Sączu i na kilka posad radzców dla sądu wyższego w Krakowie z terminem do 6 kwietnia. — Sąd obwodowy w Tarnopolu na posadę zarządzcy więzień w Tarnopolu w XI randze z terminem do 25 kwietnia.

Kradzież w tłumackim urzędzie podatkowym. Aresztowany oficyał tego urzędu Eliasz Biener został wypuszczony na wolną stopę, zaś kontrolora Karola Litwinowicza odstawiono do aresztu śledczego w Stanisławowie. Skradziona kwota — jak ogłosił sędzia śledczy — wynosi 12.865 zł. w gotówce, a 4950 zł. w obligacyach gal. funduszu krajowego z 2 maja 1893 r., 4%-wych listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego i w książeczce tłumackiej kasy oszczędności.

Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych we Lwowie, odbyło w sobotę 21-sze doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy 921 członków, a wpłaconych udziałów ma na sumę 38.261 zł. Cały majątek Towarzystwa wynosi 43.424 zł. Pożyczek udzielono w r. z. 134.724 zł., z tych spłacono 20.185 zł., reszta pozostaje na pożyczkach terminowych i ratalnych. Czysty zysk wynosi 2025 zł. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: T. Łoziński, A. Przestaszewski, W. Szymański i J. Czajkowski.

Rekolekcye. W Starej wsi pod Brzozowem urządzają OO. Jezuici rekolekcye dla panów. W tym roku głosić będzie nauki ks. Stanisław Załęski T. J. Zgłoszenia na rekolekcye przyjmuje ks. rektor kolegium OO. Jezuitów.

Znikł bez wieści Chune Kastner, mężczyzna wysokiego wzrostu, rudy, o silnie kaprawych oczach, który otrzymawszy od firmy Sprecher we Lwowie gotówką 1000 zł. i cłowe kwity depozytowe na 4.850 zł., miał wykupić spirytus w Wygodzie koło Zabłociec. Dnia 13 bm. widziano go w Brodach, a od tego czasu niewiadomo co się z nim dzieje.

Wynalazek. Student politechniki w Liège, pan Kazimierz Prószyński, wynalazł przyrząd do składania dzienników i szybkiego ich opaskowania.

Konsekracya ks. biskupa Józefa Pelczara, nowego sufragana w Przemyślu odbyła się onegdaj bardzo uroczyście. Katedrę przemyską, wspaniale ozdobioną, już od samego rana zapełniły tłumy pobożnych, sama zaś uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10. Konsekratorem był ks. Łukasz Solecki biskup przemyski, współkonsekratorami Jan kniaź Puzyna, książę biskup krakowski i ks. Konstanty Czechowicz, gr. kat. biskup przemyski. Obecni byli ks. Issakowicz, ormiański arcybiskup lwowski i ks. Józef Webèr, biskup-sufragan lwowski. W prezbyteryum znajdowali się namiestnik hr. Piniński, grono profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, generalicya, kanonicy kapituły, liczni reprezentanci duchowieństwa z całego kraju i seminaryum przemyskie.

Sumę pontyfikalną celebrował ks. biskup Solecki i on także dokonał aktu konsekracyi. Ceremoniał liturgiczny konsekracyi jest bardzo piękny i mieści w sobie wzniosłą symbolikę. W pierwszej jego części współkonsekratorowie wiodą ks. nominata do wielkiego ołtarza, przed którym siedzi ks. konsekrator: ks. notaryusz odczytuje list apostolski, elekt składa przysięgę, a następnie poddaje się egzaminowi. W drugiej części odbywa się sama konsekracya, najpiękniejszą jednak jest część trzecia, w której nowy biskup składa konsekratorowi dary za dokonanie na nim konsekracyi. Dary te niósł przed ks. Pelczarem cały szereg dostojnych osób: więc najpierw dwie świece gorejące nieśli prezes Akademii hr. Tarnowski i prorektor uniwersytetu krakowskiego ks. Knapiński; następnie bochenki chleba nieśli p. Urbanik, burmistrz miasta Korczyny (miejsca urodzenia biskupa Pelczara) i p. August Gorayski, prezes rady powiatowej krośnieńskiej z okolic jego rodzinnych. Baryłki z winem nieśli pan Dworski, burmistrz miasta Przemyśla i ks. Władysław Sapieha.

Uroczystość skończyła się o godzinie 12, poczem o godzinie 1-ej odbył się w domu ks. biskupa Soleckiego obiad, wydany dla uczestników uroczystości. Do suto zastawionych stołów zasiadło przeszło 50 osób. Pierwszy toast wzniósł ks. biskup Solecki na cześć Najjaśniejszego Pana a potem na cześć hr. namiestnika. W mowie swej wyraził ks. Solecki nadzieję, że następca ks. biskupa Glazera spełni godnie swoje szczytne zadanie, chociaż mitra biskupia najeżona jest licznemi kolcami, raniącemi tego, który ją nosi. Następnie ks. biskup Pelczar dziękował księdzu bisk. Soleckiemu za sakrę; jakoteż wszystkim innym biskupom za udział w akcie konsekracyi; mowę swą skończył życzeniem: *ad multos annos!* Namiestnik hr. Piniński wzniósł toast na cześć Episkopatu, ks. Puzyna biskup krakowski na cześć dyecezyi przemyskiej, dalej ks. Solecki pił zdrowie ks. biskupa Pelczara, jako tego, który dziś został wyniesiony na szczyt kapłaństwa i jako tego który dziś obchodzi dzień imienia swego św. patrona. Piękne toasty wznosili jeszcze ks. arcybiskup Issakowicz, ponownie ks. Solecki i ks. Pelczar, p Madeyski, ich szereg zaś zakończył hr. St. Tarnowski toastem: kochajmy się!

Następca ś. p. księdza biskupa Glazera, liczy obecnie lat 57. Szkoły kończył w Przemyślu i w Rzeszowie a Teologię studyował w Rzymie. — Po powrocie z Rzymu otrzymał w roku 1871 katedrę teologii pasterskiej w Przemyślu, w którym to czasie napisał pierwsze swe dzieło: „Życie duchowne". Dzieło to ascetyczne, jedyne w literaturze polskiej, zwróciło szybko uwagę wszystkich na młodego profesora i gdy przyszło w Krakowie do uzupełnienia posad profesorskich, powołano ks. biskupa na katedrę historyi kościelnej, a następnie na katedrę teologii pasterskiej. W tym czasie napisał ks. Pelczar dużo dzieł teologicznych, bardzo wysoko cenionych. Dodać trzeba jeszcze, że ks. Pelczar jest jednym z najznakomitszych kaznodziei polskich i że pracował także dużo i dodatnio na polu działalności społecznej, będąc prezesem stowarzyszenia oświaty ludowej.

Wersye o dworze austryackim. Z Wiednia doniesiono zaraz po skończeniu się żałoby dworskiej po śp. cesarzowej Elżbiecie do *Berliner Localanzeiger*a, że — jak utrzymują w kołach dworskich — cesarz Franciszek Józef zamierza jeszcze raz się ożenić, aby umożliwić następstwo tronu w prostej linii. — Wymieniają nawet 20-letnią księżniczkę Izabelę Orleańską, jako przyszłą cesarzową austryacką. Wspomniany dziennik otrzymał znów dnia następnego, tj. ubiegłej soboty, następującą korespondencyę z Wiednia:

„Pogłoska o rychłych zaręczynach Cesarza Franciszka Józefa z księżniczką Izabelą Orleańską utrzymuje się w dalszym ciągu uporczywie, aczkolwiek sfery kompetentne i dobrze poinformowane zapewniają, że jest ona bezpodstawną. Teraz twierdzą nawet, iż przed kilku dniami na audyencyi zapowiedział Cesarz ważną publikacyę, co uważanem jest za potwierdzenie pogłoski. Dziwnem to bardzo jest, iż podobna pogłoska znaleść mogła wiarę. Obecnie szerzy się druga, tak samo nieprawdopodobna. Oto głoszą, iż arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, przypuszczalny następca tronu, żeni się z najstarszą córką arcyksięcia Fryderyka, dowódzcy korpusu w Preszburgu. Jak zapewniają koła kompetentne, o zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na razie mowy nie ma i wyboru przyszłej jego żony dotychczas jeszcze nie dokonano".

Śluby. W niedzielę jako w dzień św. Józefa odbył się ślub pani Heleny z Dobieckich 1-o voto Holbanowej, córki śp. Napoleona i Pauliny z Bełdowskich z p. Tadeuszem Czapelskim, znanym publicystą, redaktorem *Niedzieli* i sekretarzem literackim „Ossolineum".

W Krakowie odbył się w tym samym dniu ślub panny Elżbiety Łodzia Ponińskiej, córki Juliana i Maryi z Sczanieckich, z panem Faustynem Jakubowskim, synem nieżyjącego już wiceprezydenta Krakowa śp. Faustyna Jakubowskiego i Józefy z Mistalskich.

Wielki pożar. W Nowym Jorku spalił się dnia 17 bm. hotel „Windsor", mieszczący przeszło 500 eleganckich pomieszkań, a położony przy jednej z najpiękniejszych ulic. W ogniu utraciło życie 40 osób, a wiele mocno się pokaleczyło. Pożar powstał w pokoju narożnym 2-go piętra z powodu zajęcia się firanki od zapałki lub papierosa. Po 5 minutach dym napełnił cały hotel i przeszkodził wielu zamieszkałym tam gościom uciekać przez korytarz lub schody. Mieszkańcy wołając o pomoc, zebrali się na dachu i w oknach. Straż ogniowa wielu z dachów sąsiednich domów ocaliła, rzuciwszy im linę ratunkową. Inni goście powyskakiwali z okien na ulice, przyczem jeden upadł na przechodnia i obaj zginęli na miejscu. Pomiędzy tymi, którzy odważyli się na taki skok śmiertelny, była też pewna bardzo piękna kobieta, otulona tylko chustką, gdyż pożar zaskoczył ją w kąpieli. Mężczyzn, kobiety i dzieci, którzy wyskoczyli z okien na ulicę, w liczbie przeszło 100, sprowadzono do domów sąsiednich, wielu nieżyjących już, a innych dogorywających. Wielu też odesłano do szpitala. Dotychczas nie odnaleziono jeszcze szwagrowej Mac-Kinleya, która mieszkała w tym hotelu. Znaleziono już zwłoki pani Kirks, żony milionera z Chicago.

Naprzeciw hotelu „Windsor" znajduje się dom milionerki filantropki panny Gould, dokąd na jej życzenie sprowadzono pokaleczonych. Pomiędzy spalonymi znajduje się także policyant i dwóch strażaków. Spaliła się także książka meldunkowa.

Odzyskane klejnoty. Przed dwoma laty koleją wiedeńską powracał z zagranicy znany w Warszawie handlarz brylantów W. Jechał on z Antwerpii, wioząc ze sobą kupione świeżo brylanty i szafiry, przedstawiające wartość około 5.000 rubli. W tym samym wagonie, w którym jechał W., siedziała jakaś młoda osóbka, jak się pokazało później, artystka trupy prowincyonalnej, jadąca z Sosnowca na Warszawę, do Lublina. W. zapoznawszy się w drodze z towarzyszką podróży, opowiadał jej o zagranicy, o ciekawych tajnikach prowadzonego przez siebie handlu drogiemi kamieniami, a w końcu na prośby damy, wydostał ukryty na piersiach woreczek skórzany i rozwiązawszy go, ukazał oczom zdumionej tak olśniewającym widokiem towarzyszki — garść szafirów i brylantów, od których, jak się to mówi, łuna biła. Pokazywał kolejno pojedyncze sztuki, objaśniał o ich wartości, wadze, wadach lub zaletach, a w końcu, zgarnąwszy skarb swój do woreczka, ukrył go znowu pod ubraniem na piersi.

Przyjechawszy do Warszawy, każdy z podróżnych podążył w swoją stronę, a i handlarz brylantów, pożegnawszy się, rozstał się z artystką, która tego samego dnia miała się udać w dalszą drogę do Lublina. Przybywszy do domu, W. przedewszystkiem zwrócił się do kasy ogniotrwałej, pragnąc umieścić w niej klejnoty. Jakież jednak było przerażenie jego, gdy sięgnąwszy po woreczek — nie znalazł go na piersiach... Szuka w domu — nie ma, pędzi dorożką na stacyę, rozpoczyna poszukiwania w wagonie, którym jechał — napróżno, woreczka nie ma. Zrozpaczony tak wielką stratą, melduje o zgubie w Warszawie, robi ogłoszenia w gazetach, przyrzekając 500 rubli „znaleźnego", rozsyła ostrzeżenia do lombardów, a jednocześnie sam tego samego dnia siada do pociągu i jedzie do... Lublina. Wpada na myśl, że dama, przedstawiająca mu się w drodze jako artystka, jest ot zwykłą złodziejką kolejową. Nikt nie ukradł klejnotów — tylko ona. Wszak jej pokazywał woreczek, widziała, gdzie go później chował, z łatwością więc, za pomocą jakiejś sztuczki złodziejskiej, wyciągnąć go mogła. Przyjechawszy do Lublina i wiedząc nazwisko aktorki — odnajduje ją szybko. To go nieco zbiło z tropu. Złodzieje nie wyjawiają przecie prawdziwych swoich nazwisk. Mimo tego, udaje się do podejrzanej o kradzież aktorki i przeprowadza gruntowne badanie jej, a nawet rewizyę. Wszystko na nic!... Okazuje się, że podejrzana o kradzież klejnotów jest biedną ale uczciwą dziewczyną i że wszystkie posiadane przez nią fundusze, zaledwie na przyjazd do Lublina jej starczyły. Kilka znanych i wiarogodnych osób dało o niej jak najpochlebniejsze świadectwa.

W poszukiwaniach przeto swoich W. był na mylnej drodze. Wraca więc do Warszawy i tu w dalszym ciągu energicznie szuka, obiecuje sowite nagrody — napróżno. Ani zguby nikt nie odnosi, ani złodzieja z klejnotami nie udaje się przytrzymać.

Upłynęło przeszło trzy lata i W. pomału przebolał już tę stratę, starając się zapomnieć o niej, gdy najniespodziewaniej przed kilkoma dniami otrzymuje za pośrednictwem jednego z warszawskich kantorów komisowych list i posyłkę, pudełko niewielkie. Po otworzeniu pudełeczka znalazł ów zgubiony przed trzema laty woreczek skórzany, a w nim drogie kamienie co do jednego.

List, przy którym załączono posyłkę, był tej treści: „Szanowny Panie! Przed trzema laty, utraciwszy wskutek bankructwa mego chlebodawcy miejsce w jednym z domów handlowych warszawskich, wałęsałem się przez długi czas po bruku bez dachu i chleba. Byłem już bliski rozpaczy, będąc bez żadnych środków utrzymania, bez posady i bez nadziei otrzymania skądkolwiek pomocy. Gdy tak jednego wieczoru szedłem ulicą Marszałkowską, rozmyślając nad smutną dolą moją, głodny i zziębnięty, nagle potrąciłem nogą jakiś przedmiot. Schyliłem się i podniosłem woreczek skórzany. Ucieszyłem się wielce, sądząc, że to pieniądze. Po otworzeniu jednak nastąpiło rozczarowanie. Ujrzałem garść szkiełek, świecących co prawda, ale, jak mi się wydawało naówczas, bezwartościowych. Zawiedziony, chciałem już rzucić worek na ziemię, lecz po namyśle, machinalnie niemal wsunąłem go w kieszeń. Całą tę noc, mimo chłodu wrześniowego, przespacerowałem, nie mając gdzie udać się na spoczynek. Następnego dnia, o wczesnym ranku, wpadłem do pierwszej otwartej kawiarni, aby przynajmniej rozgrzać się nieco.

Służba patrzała na mnie niechętnie, codziennie bowiem bywałem gościem w tej kawiarni, jakkolwiek nic nie dawałem utargować. Dla zabicia czasu i... głodu przerzucałem dzienniki. Nagle czytam i oczom nie wierzę! Ogłoszenie o zgubionym woreczku z drogiemi kamieniami! 500 rubli nagrody za odniesienie zguby. 500 rubli! Mój Boże! Toć to majątek dla mnie biedaka. Iść tylko, odnieść woreczek, a 500 rubli będę miał w kieszeni. Wtedy i o posadę łatwiej już się starać. Olśniony piękinemi widokami i nadziejami na przyszłość. zapomniałem o położeniu teraźniejszem, o głodzie, o wszystkiem. Wysunąłem się z cukierni i jak złodziej, szedłem ulicą, zdawało mi się bowiem, że już wszyscy wiedzą, że zgubione brylanty mam w kieszeni. Poszedłem za miasto. Za rogatką skręciłem w pole i tu, niewidzialny zupełnie, począłem ów skarb przeglądać.

Teraz dopiero przekonałem się, że jestem w posiadaniu prawdziwych drogich kamieni. Z pożądliwością i chciwością skąpca napawałem się widokiem skarbu, który na jednej dłoni z łatwością rozmieścić mogłem. Ani się spostrzegłem, jak dzień minął. Mając adres właściciela zguby z ogłoszenia *Kuryera warszawskiego* udałem się doń, ażeby mu wręczyć woreczek i odebrać wyznaczoną nagrodę. Przychodzę, powiadają mi, że nie ma pana w domu, że wyjechał właśnie do Lublina. Chwila ta była decydująca — postanowiłem nie zwracać klejnotów. Ponieważ fakt zguby stał się w Warszawie już głośnym i ani o sprzedaży, ani o zastawieniu wszystkich kamieni nie mogłem nawet myśleć, zastawiłem tylko jeden z najmniejszych brylantów i bez wzbudzenia żadnego podejrzenia, otrzymałem nań 60 rubli pożyczki. Tegoż dnia opuściłem Warszawę, udając się za granicę. Zatrzymałem się w Wiedniu. Tu w kilku bankach zastawniczych zaciągnąłem pożyczki, otrzymawszy razem na zastaw klejnotów 3.000 guldenów. Mając taki kapitał, jako handlowiec z powołania, rzuciłem się w wir spekulacyi handlowych. Szczęściło mi się nadzwyczajnie. Po roku już kapitał mój powiększył się w trójnasób, a dziś jestem właścicielem przedsiębiorstwa, dającego zarobek kilkunastu pracownikom, naturalnie ziomkom moim. — Nadeszła więc chwila, ażebym się zrehabilitował z czynu, niegodnego człowieka uczciwego. Nie będę się długo tłumaczyć, postępek mój aż nadto mnie obciąża. Okoliczności łagodzących — żadnych, bo nawet ówczesne położenie moje nie usprawiedliwiało przywłaszczenia cudzego mienia, wobec tego, żeś Szanowny Panie ofiarowywał 500 rubli nagrody za zwrot brylantów. Sąd więc tobie, Szanowny Panie pozostawiam. Dziś odsyłam wszystkie kamienie z wyjątkiem jednego, zastawionego w Warszawie, przed opuszczeniem kraju. Nadto, ponieważ ofiarowywałeś Szanowny panie 500 rubli znaleźnego, przeto, aby tem chociaż przyczynić się do rehabilitacyi — dołączam ze swej strony 500 rubli dla rozdania ubogim według uznania Twego Szanowny Panie. Dobrymi uczynkami staram się naprawić błąd, popełniony przed trzema laty, nic jednak w życiu nie zdoła dać mi tego zadowolenia moralnego — jak słowo przebaczenia z ust Twoich, Szanowny Panie".

Rzecz naturalna, że uradowany odzyskaniem, uważanego już za stracone mienia i wobec szczerego żalu przywłaszczyciela, W. przebaczył mu zupełnie.

Zmarli. W Rzeszowie Elżbieta z Pilińskich Jędrzejowiczowa, żona Władysława, właścicielka dóbr Hyżne, lat 56; dr. Stanisław Momidłowski, lekarz, lat 36; w Stanisławowie Tekla z Flechnerów Brodowiczowa, żona radzcy lasowego, lat 68; w Krakowie Marya Cukrowiczówna, córka śp. radzcy wyższego sądu, dr. Aleksandra Cukrowicza, artystka-malarka.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —0, w poł. +5 R. Bar. 753. Spada. Pogoda.

Dzisiejsze kucharki.

— Jeszcze chciałabym pani zapytać, dokąd się państwo wybierają na lato?

— Do Brzuchowic.

— W takim razie żałuję, ale nie mogę zgodzić się na służbę do państwa.

— Dlaczego?

— Byłam już w Brzuchowicach.

Szczera melomanka.

— Co się pani w muzyce Wagnera najwięcej podoba?

— To, że przy niej można się nawet oświadczyć, a nikt z sąsiadów nie usłyszy..

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Norma", opera 4 w aktach Belliniego. We środę po raz pierwszy „Pamela", sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach (na tle rewolucyi francuskiej) przez Wiktoryna Sardou. We czwartek „Favorita", opera w 4 aktach Donizettiego. W piątek po raz drugi „Pamela". W sobotę po południu „Małka Schwarzenkopf", wieczorem „Norma". W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych", wieczorem „Straszny dwór".

Literatura i sztuka.

+ **Z teatru.** Na dochód funduszu pomnika Mickiewicza odbył się wczoraj w teatrze Skarbkowskim koncert połączony z przedstawieniem dramatycznem. Publiczność przez wzgląd na cel a bardziej jeszcze dla wielce zajmującego programu zebrała się nader licznie. „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w jednym akcie Gabryeli Zapolskiej rozpoczęła wczorajsze przedstawienie. Sztuka ta, która w Krakowie cieszyła się wielkiem powodzeniem, odniosła również na lwowskiej scenie zasłużony sukces, a publiczność wywołała autorkę kilkakrotnie. „Dziewiczy wieczór" odznacza się prawdą w rysowaniu charakterów, dość oryginalną treścią — jak na jednoaktówkę — bardzo zgrabnem przeprowadzeniem dramatycznem, a przedewszystkiem sporym zasobem poezyi, która przemawia słuchaczowi do serca i pozwala nam słuchać najnowszą bluetkę utalentowanej autorki od początku do końca z zajęciem. Artystki nasze odegrały ten obrazek sceniczny ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, a zdaje się, również autorki, i zasługują wszystkie na prawdziwe uznanie.

Główną atrakcyą koncertu były pieśni Leona hr. Pinińskiego odśpiewane po raz pierwszy przed szerszą publicznością przez p. Myszugę. Debiut kompozytorski hr. Pinińskiego wypadł doskonale i odniósł prawdziwy sukces, sądząc po oklaskach publiczności. Niektóre z nich jak np. barkarola „W zwierciadlanych Renu falach" i „Na skrzydłach pieśni" odznaczają się melodyjnością i tem łatwiej trafiają do przekonania słuchacza, wszystkie zaś dla swej niewymuszonej i bezpretensyonalnej formy są dość przystępne, a główną ich zaletą jest zastosowanie charakteru muzyki do słów poety. Z pierwszej seryi pieśni najbardziej podobało nam się „Zapytanie", osnute na tle słów Heinego, a napisane widocznie w chwili poetycznego natchnienia. Z pieśni napisanych do słów Mickiewicza wyżej stawiamy „Sen" z powodu bardziej zaokrąglonej całości. Wykonanie tych pieśni mogło być staranniejsze, albowiem p. Myszuga nie zdradzał dokładnej znajomości tekstu, śpiewał nieraz chwiejnie, deklamował bez zapału i nie przyczynił się do podniesienia efektu, być może z powodu głosowej niedyspozycyi.

Wokalne produkcye przeplatała gra skrzypka Roberta Poselta i pianisty prof. Vilema Kurza. Pierwszy z nich przekonał nas, że dzienniki zagraniczne nie minęły się z prawdą, pisząc o jego talencie i zdolnościach wirtuozowskich. P. Poselt posiada piękny ton, technikę nader przejrzystą i sumiennie opracowaną, i wiele muzykalnego poczucia. Trudno nam wytworzyć sobie zresztą wyczerpujące zdanie o tym artyście, którego program wczorajszy nie bardzo szczęśliwie zestawiony, nie obejmował żadnego koncertu skrzypcowego, ani żadnego utworu klasycznego. W Romansie własnego układu przedstawił nam się p. Poselt nader korzystnie jako uzdolniony kompozytor, w tańcach cygańskich Nacheza, odegranych z wielką precyzyą zauważyliśmy jak w ogóle w grze tego artysty pewien brak temperamentu i polotu artystycznego. Publiczność oklaskiwała skrzypka, występującego po raz pierwszy we Lwowie, nader serdecznie, i zmusiła go do odegrania nad program utworu Sarasatego „Andaluza". Doskonały pianista prof. Kurz odegrał znane nam już z jego występów utwory Smetany i polonez Chopina Es-dur i cieszył się jak zawsze wielkiem powodzeniem. Akompaniament artystyczny dyrektora Jareckiego zasługuje na wzmiankę.

Fr. Neuhauser.

+ **Z teatru.** Akwarelą sceniczną nazwała pani Zapolska, grany wczoraj u nas „Dziewiczy wieczór". Jeżeli w takiem nazwaniu mamy się dopatrywać jakiejś intencyi, a nie uważać jej, jak się to dzieje zazwyczaj jako przyczepionej dla mody nakazującej dawać dziełom literackim nazwy zaczerpięte z innych dziedzin sztuki, to musimy szukać jakiegoś podobieństwa w wykonaniu akwareli do wykonania jednoaktówki. Otóż akwarele odznaczają się tem, że podczas gdy w innych gatunkach malarstwa działa tylko farba, w akwareli z pod przeźroczystej cienkiej warstwy farby przegląda papier, który działanie farby osłabia i brudzi. Dlatego akwarele dzięki tej konieczności technicznej są mdlejsze od obrazów np. olejnych i niesłychanie trudno wydobyć z nich siłę kolorytu. Ten sam wzgląd też zmusza artystów do malowania akwarel małych, bo w mniejszych plamach łatwiej skupić kolor niż w wielkich.

„Dziwiczy wieczór" rzeczywiście tworzy analogię do akwarel i mdłą szczupłością treści i psychologią i rozmiarami. Rzecz dzieje się w domu mieszczańskim w wigilię ślubu panny domu, Tosi, gdzie dokoła sukienki ślubnej zebrały się przyjaciółki przyszłej panny młodej i rozmawiają o małżeństwie. Zadanie psychologiczne tkwi w tem, żeby scharakteryzować w tej rozmowie rozmaite usposobienia i charaktery owych przyjaciółek na tle takiej rozmowy. Pierwiastek zaś dramatyczny wprowadza autorka z postacią kuzynki Tosi, Janki, która uszczęśliwionej Tosi rzuca w oczy wiadomość, że jej przyszły mąż był niegdyś jej adoratorem, ale ją zdradził i żeni się z Tosią dla posagu. Na dowód prawdy słów swoich przedkłada Janka listy jego do niej dawniej pisywane. Robi się rwetes. Babka tłómaczy najprzód Tosi, że to nic nie znaczy i że Władysław może jej być wiernym, a potem nieznacznie nabiera z góry Jankę za to, że wnosi nieszczęście do domu i życie chce zatruć Tosi. W końcu gdy panny rozpoczynają tańczyć menueta, babka zmusza Jankę do wzięcia w tańcu udziału i podczas tego tańca szeptem objawia jej swoje niezłomne postanowienie wysłania jej na studya za granicę, a na razie odsyła ją precz do domu. Zasłona spada, zostawiając widza pod wrażeniem, że wszystko dobrze się skończy.

Ta treść dała naszej realistce sposobność do popisania się sumą dobrych obserwacyj i obserwacyjek duszy kobiecej i ułożyć tak plamki kolorystyczne, że całość czyni dość harmonijne wrażenie. Swoją drogą, że rozmowa panien na wydaniu i podlotków o mężach jako o temacie głównie je obchodzącym, już samą swoją istotą tchnąć musiała prawdą i nastręczać sposobność do zajmujących, a czasami dość pikantnych spostrzeżeń. Tragizm życia zaś, który autorka wprowadziła w sztukę z postacią Janki, dał jej sposobność do pokazania, że tak ten smutek Tosi wynikający z występku Władysława, jak i uciecha tych panien na wydaniu są właściwie niczem innem jak tylko chwilowymi nic nie znaczącymi odmianami życia, które nie zasługują na takie znaczenie, jakie im ludzie nadają. Stanowisko to zaznacza autorka w ostatnich słowach babki. Ta stojąca już nad grobem a zatem jakby po nad życiem kobieta, patrząc na to wszystko co się dzieje, mówi: „Biedne dzieci, jak one nieraz jeszcze gorzko będą płakały — a jak niepotrzebnie!"

Pod względem charakterystyki posługiwała się pani Zapolska dość często szablonem. Postacie Józi, zwanej generałem, a mającej wyobrażać to, co nazywamy „zuch dziewczyna", i emancypantki są najzupełniej banalne. Mimo to przedstawienie wczorajsze robiło wrażenie dodatnie. Stało się to w znacznej mierze dzięki grze naszych aktorek, którym tym razem przypadło w udziale rozmawiać na scenie wyłącznie o mężach, a zatem o temacie, który je i po za sceną zapewne bardzo obchodzi. Mówiąc więc z roli mówiły zarazem i z duszy, a to nadało całości piętno niezwykłej szczerości.

S. W.

Głosy publiczności.

Szanowna Redakcyo!

W zeszycie III (marcowym r. b.) czasopisma *Iris* zamieścił p. Stanisław Niewiadomski artykuł z napisem „Nasze Towarzystwa spiewackie", w którym wszystkim naszym miejscowym Towarzystwom śpiewackim zarzuca, że robią co raz mniej pod względem ilości i jakości, że ich członkowie dali się owładnąć apatyi, zarozumiałości, lekceważeniu, że nie chodzą dość pilnie na próby, nie przestrzegają uwag swoich dyrygentów i że w ogóle nie ma w nich ani karności ani prawdziwego zajęcia się sztuką. Osobno zaś „Lutni" wytyka autor, że stanęła podczas wystawy w r. 1894 na swej ostatniej świetnej produkcyi w sali koncertowej, że od tego czasu nie postępuje naprzód, popadłszy na własną szkodę w z a r o z u m i a ł o ś ć, dającą się usprawiedliwić tylko przeszłością, a nigdy teraźniejszością.

Zwracamy uwagę szanownego autora na to, że z a r o z u m i a ł o ś ć nigdy się nie da usprawiedliwić, ani nawet najświetniejszą przeszłością, że „Lutnia" pracą ciągłą chce się utrzymać na stanowisku zdobytem pracą rzetelną i powszechnie uznaną. W roku ubiegłym dała „Lutnia" cztery koncerty, a sam autor w tym artykule chętnie przyznaje, że „Lutnia" wykonywa w jednym koncercie więcej, aniżeli inne Towarzystwa przez rok cały. Prócz tego brały chóry nasze udział w d z i e s i ę c i u produkcyach podczas uroczystości Mickiewiczowskich we Lwowie i Krakowie, a przy innych sposobnościach śpiewały na chwałę Bożą lub na cele dobra publicznego aż 27 razy. Chór mięszany brał udział w 14 występach. Cyfry te niechaj też poprą nasze zapewnienie, że w gronie naszem panuje duch najlepszy, szczery zapał dla sztuki, obok karności i poczucia obowiązku.

Ten sam autor wyraził się w recenzyi zamieszczonej w *Słowie polskiem* dosyć niekorzystnie o koncercie „Lutni" z dnia 31 stycznia 1899, zarzucając brak staranności i dostatecznego przygotowania, a sopranom, że śpiewały za wysoko i że w ogóle „Lutnia" nie lubi subtelności i cieniowania. W artykule, o którym nasamprzód była mowa, opowiada autor, że najdelikatniejsza uwaga budzi „wśród „Lutni" gorycz i niezadowolenie" i że się tam zaraz rozpoczyna poszukiwanie przyczyn „niechęci" tego lub owego recenzenta, a może nawet „zawiści". (!!).

Nie jesteśmy powołani dochodzić przyczyn niechęci i niezadowolenia szanownego recenzenta, ani badać podstaw jego krytyki. Jeżeli się jednak powołuje na r. 1894 i na wspólny popis wszystkich miejscowych Towarzystw śpiewackich w hali koncertowej wystawy krajowej i jeżeli mu koniecznie potrzeba porównania z innemi Towarzystwami, to oświadczamy, że „Lutnia" nigdy nie odmówi udziału w podobnych szlachetnych zapasach artystycznych.

We Lwowie dnia 15 marca 1899.

Z Wydziału Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia".

SEJM.

(19 posiedzenie z 21 marca.)

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godzinie 10 minut 40. Po odczytaniu spisu petycyi udzielił Marszałek głosu p. W e r e s z c z y ń s k i e m u, który w imieniu Wydziału krajowego odpowiedział na interpelacyę p. Średniawskiego w sprawie założenia w Myślenicach szkoły kapelusznictwa i na interpelacyę p. Daty co do zaprowadzenia wag na bydło na wszystkich targach i co do pobierania cen za bydło i nierogaciznę od kilograma żywej wagi. Na interpelacyę p Średniawskiego odpowiedział p. Wereszczyński, że Wydział krajowy przekazał sprawę, o którą interpelantowi idzie, komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a ona przeprowadziła sumiennie badania i wysłała nawet do Myślenic delegata swego p. Arnulfa Nawratila celem zbadania, czy tamtejsi kapelusznicy skłonni byliby zawiązać towarzystwo zarobkowe, handlowe i magazynowe a w takim razie możnaby mu przyjść z pomocą przez dostarczenie fachowego instruktora i maszyn. Tymczasem kapelusznicy myśleniccy i wogóle czynniki miejscowe okazują za mało zainteresowania się tą sprawą. Na interpelacyę p. Daty odpowiada p Wereszczyński, że sprawą zaprowadzenia wag na bydło na wszystkich targach, zajmuje się Wydział krajowy od kilku lat i w sprawozdaniu z czynności departamentu II Wydziału krajowego przedstawione są rezultaty jego czynności. Żądanie zaś interpelanta pobierania cen od kilograma żywej wagi, jest zbyt ogólnikowe, aby można coś stanowczego postanowić, zwłaszcza, że nie wiadomo o ile spełnienie jego leżałoby w interesie producentów.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Do komisyi szkolnej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o wynagrodzeniu za naukę religii w szkołach ludowych, a do budżetowej przedłożenie o subwencyonowaniu szkoły handlowej we Lwowie. W przedłożeniu tem proponuje Wydział krajowy przyjęcie przez kraj obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymania tej szkoły roczną kwotą 8000 zł.

Bez dyskusyi uchwalono ustawę, wedle której postanowienia ustawy z 25 grudnia 1871 dz. u. kr. nr. 18 co do nakładania i pobierania myta mostowego, drogowego i przewozowego na drogach krajowych mają być stosowane do dróg powiatowych i gminnych I klasy, objętych w zarząd własny Wydziału krajowego. Również bez dyskusyi uchwalono ustawę, wyłączającą osadę Komarów z Horodelcem ze związku gminy Wolica Komarowa i tworzącą z niej samoistną gminę administracyjną pod nazwą Komarów.

Następnie p. C z e c z uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby ustawę o tępieniu zarazy świń jak najrychlej w życie wprowadził. Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Ustawę o organizacyi szkół realnych w kraju przyjęto w trzeciem czytaniu. Gminie Bór wilkowski powiatu bialskiego zezwolono na pobór 200% dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego, a gminie miasta Białej na ten sam cel zezwolono pobierać 105% dodatków do podatków. — Ośmiu radom powiatowym udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych.

Następnym punktem porządku dziennego była sprawa powiększenia liczby posłów z miast. Po obliczeniu posłów obecnych w sali okazało się, że i tym razem niema kompletu, gdyż nie było nawet 100 posłów. Marszałek zwrócił się przeto do obecnych posłów z prośbą, by wpłynęli na swych kolegów, ażeby przyszli na następne posiedzenie i przecież umożliwili załatwienie tej sprawy.

Z kolei p. Gorayski imieniem komisyi gospodarstwa krajowego referował sprawę popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych. Komisya proponuje między innemi uchwalić na regulacyę rzek niespławnych w r. 1899 sumę 85.035 złr., na subwencyonowanie fabryk drenarskich 5.000 złr., tudzież proponuje uchwalić ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Więckówki do mostu w Bogumiłowicach, o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami i o konserwacyi robót regulacyjnych na rzece Łęgu.

W dyskusyi ogólnej nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. Bojko i wniósł uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby jeszcze w tym roku zajął się energicznie regulacyą Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim. Rzeka ta została bowiem tylko w górnym biegu uregulowana kosztem olbrzymich ofiar. Z powodu wyczerpania funduszów stanęły dalsze roboty regulacyjne i ludność okolic nad średnim i dolnym biegiem tej rzeki narażona jest na ogromne szkody.

P. Skałkowski wniósł rezolucyę w sprawie przyspieszenia regulacyi Dniestru. Sprawozdawca p. Gorayski zgodził się na obie te rezolucye.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi tudzież rezolucye pp. Bojki i Skałkowskiego.

Petycyę gmin i obszarów dworskich Łężany, Miejsce Piastowe, Głowienka i Suchodół, powiatu krośnieńskiego, o regulacyę potoków Łęk i Olszyny, przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem zarządzenia wykończenia projektu technicznego a następnie wykonania robót potrzebnych do odwodnienia gruntów przy pomocy państwa i kraju. Petycye gmin Szczakowa, Długorzyn, Dąbrowa i Jaworzno pow. Chrzanowskiego, o podwyższenie stanu wody na rzekach Przemszy i Białej Przemszy, odstąpiono rządowi do zbadania i zarządzenia takich budowli wodnych, któreby przywróciły pierwotną produktywność nadbrzeżnych łąk i pastwisk w tych gminach. W podobny sposób załatwiono jeszcze trzy inne petycye.

Następnie p. Jordan imieniem komisyi sanitarnej przedłożył sprawozdanie o czynnościach departamentu V Wydziału krajowego. Komisya proponuje polecić Wydziałowi krajowemu, by poczynił przygotowania do utworzenia Zakładu dla obłąkanych w zachodniej części Galicyi i rozpocząć rokowania z rządem celem utworzenia w Galicyi dwóch nowych szkół akuszerek. P. Wójcik wniósł nadto uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, aby przepisy o egzaminach na akuszerki zmienił w tym kierunku, iżby kandydatki na akuszerki wolne były od opłaty taksy egzaminacyjnej z wyjątkiem kosztów dyplomu. Potrzebę tej ulgi uzasadniał p. Wójcik tem, że kandydatki na akuszerki pochodzą przeważnie z najbiedniejszych warstw ludności. — Izba przyjęła wnioski komisyi, tudzież rezolucyę p. Wójcika.

Na pokrycie kosztów tępienia myszy polnych otwarto Wydziałowi krajowemu na rok 1899 kredyt 4000 zł. i wezwano rząd, aby dał taką samą kwotę na ten cel.

Galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie uchwalono tytułem jednorazowej subwencyi na założenie zakładu chowu ryb w Oparach kwotę 2000 zł., a 600 zł. jako roczną subwencyę na utrzymanie tego zakładu. Subwencya taka wypłacana będzie przez lat pięć od roku 1899 do r. 1903 włącznie. Na koszta utrzymania rolniczej szkoły zimowej w Niewirowie, uchwalono 928 zł.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zarządził Marszałek odczytanie interpelacyi.

P. Krempa wnosi do Wydziału krajowego dwie interpelacye w sprawie Banku krajowego. W jednej z nich skarży się na niewłaściwe postępowanie zarządu Banku krajowego przy udzielaniu pożyczek hipotecznych i zarzuca mu, że niesprawiedliwie protegujе klientów syndyka Banku dra Tilla, w drugiej zaś żąda wyjaśnień co do stosunku w jakim pozostaje Bank krajowy z gal. Bankiem kredytowym i czy z powodu tego stosunku fundusze Banku krajowego nie są narażone na niebezpieczeństwo? P. Dunajewski wnosi interpelacyę do rządu, w której urguje sprawę reformy ustawy gminnej, p. Potoczek interpeluje rząd o polecenie żandarmeryi, aby ścigała energicznie wszystkich, którzy wyzyskują lud, p. Krempa interpeluje w sprawie trudności, jakie robią urzędy podatkowe ludności przy płaceniu podatków, ks. Niebyłowiec w sprawie dostarczania bezpłatnie surowicy, a p. Winniczuk w sprawie sprostowania omyłek w księgach grutowych.

O godzinie 1¼ zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na jutro, 10 rano.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 20 marca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5620 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 869, z Bukowiny 98. Przebieg targu mdły. Ceny spadły o 1 zł. — Z całego spędu pozostało niesprzedanych 270 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 168 sztuk po 26—29 zł., 313 sztuk po 30—32, 158 sztuk po 33—35, 6 sztuk po 36—38 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 31 zł., krowy podtuczone po 25—29 zł., bydło chude dla masarzy po 16 do 24 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu".

Londyn 21 marca. *Times* donosi, iż zachodzi obawa wybuchu powstania na wyspie Samoa.

Wiedeń 21 marca. Na wczorajszych ogólnych posłuchaniach przyjął Cesarz między innymi hr. Stanisława Wiśniewskiego i prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego Władysława Kraińskiego.

Kiel 21 marca. Przy instalacyi księcia Waldemara, starszego syna księcia Henryka pruskiego (brata cesarza) w armii i marynarce, wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której powiedział, że życzenia jego sięgają aż po za morza, aż do nowych Niemiec.

Nowy-York 21 marca. Zdaje się, iż hotel „Windsor" padł ofiarą zbrodniczej ręki. Mieli podpalić go złodzieje, aby wśród popłochu obłowić się zdobyczą.

Tryest 21 marca. Wyruszyła stąd wczoraj c. k. eskadra pod dowództwem wiceadmirała barona Minutillo. Od rana sroży się silna zawieja śnieżna.

Budapeszt 21 marca. Walne zgromadzenie węgierskiego banku kredytowego przyjęło jednogłośnie sprawozdanie Rady zawiadowczej wraz z postanowieniem rozdziału dywidendy 18 złr. za akcyę, oraz udzieliło zarządowi absolutoryum.

Helsingfors 21 marca. Wielka deputacya ludowa, która udała się była do cara, nie została jednakowoż przyjętą, uchwaliła, stosownie do odpowiedzi otrzymanej od władz rosyjskich w Petersburgu, wysłać petycyę do cara za pośrednictwem władz i jeneralnego gubernatora.

Nowy Jork 21 marca. Jak donoszą z Hawanny, wczoraj rano eksplodowała bomba przed tamtejszą katedrą. Brama kościoła została znacznie uszkodzoną. Policya otrzymała nakaz konfiskowania broni u Kubańczyków; zarządzono również liczne aresztowania.

Kalkuta 21 marca. W ostatnim tygodniu zmarło tu 218 osób na dżumę.

Londyn 22 marca. W Izbie gmin podsekretarz stanu oświadczył, że co do sprawy chińskiej dążeniem rządu jest uzyskać porozumienie z Rosyą i jest nadzieja, że to porozumienie korzystne i pożądane dla obu państw istotnie dojdzie do skutku. Oba wymienione państwa zdążają do wolnego handlu w Chinach.

Wiedeń 21 marca. Dziś przed południem padał tu obfity śnieg.

Rzym 21 marca. Dziennik *Opinione* donosi, że don Carlos zawarł z dwoma bankierami angielskim i francuskim umowę o dostarczenie mu kilku milionów celem wywołania w Hiszpanii po ratyfikacyi pokoju hiszpańsko-ameamerykańskiego, powstania karlistowskiego.

Przyjechali dnia 21 marca. F. hr. Czosnowski z Ożomli. J. hr. Badeni z Podsadek. A. hrabia Potocki z żoną i W. Cywińska z Osowiec. S. Sulikowski, K. Ehrenberg i dr. R. Ławrowski z Krakowa. W. Loorck z Liesing. Fr. Cukrowicz z Stanisławowa. Dr. M. Flatau z M. Ostrawy. T. Daszyński z Brzozowa. W hr. Dzieduszycki z Jezupola. A. Wechsler i F. Gehard z Wiednia. Dr. M. Rosenstock z Skałatu.

Przyjechali dnia 21 marca. Hr. Smarczewski z Król. Polskiego. Ign. Kurkowski z Charklowy. Felicya Sozańska z Manasterzysk. T. Stormke z Czortkowa. A. Rambausek o Ustrzyk dolnych. Jan Sztwiertnia z Szląska austr. Ks. Łondzin i dr. Michejda z Cieszyna. Roman kniaź Puzyna z Piadyk. P. Kotarbiński, Dr. Pieniążek i G. Zapolska z Krakowa. P. Opel z Wiednia. J. Dankner z Czerniowiec. P. Himmelsbach z Frankfurtu. B. Schwager z Podwołoczysk. P. Abgarowiczowa z Bratyszowa. P. Dessensi z Berlina.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników na znajdujący się na ostatniej stronnicy dzisiejszego numeru Cennik handlu **Leonarda Soleckiego** i prosimy o jego zachowanie, gdyż inny nakład Cennika tej znanej z taniości i sumienności firmy przed świętami już nie wyjdzie. (Impressa).

Lwów 21 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. [illegible] — do 412 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 291 00 do 294 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 377 — do 387·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205· do 213· Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111·00 4 i pół proc. los w 50 lat 100. – do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98 20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.40 do 99·10. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—· Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·40 do 98 10, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 80 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5 73. Napoleondor 9.52 do 0·—. Półimperyał 9.50 do 0 00. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 21 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·92½—12·97½.

Berlin 21 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 39·10.

Paryż 21 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·17. Mąka na miesiąc bieżący 43·—.

Frankfurt 21 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 229·70; kolej państwowa 154·60; alpiny 199·60; disconto 000·00; laura 000·00.

Wiedeń 21 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·75—9·76, na maj-czerwiec 9·40—9·41; żyto na wiosnę 8·07—8·09; kukurudza na maj-czerwiec 4·82—4·84; owies na wiosnę 6·04—6·05; owies na maj-czerwiec 0·00—0 00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 21 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·63—10·65, na kwiecień 9·76—9·78, na maj 9·62—9·63, na październik 8·61—8·63; żyto na marzec 7·75—7·76; kukurudza na maj 4·55—4·56; owies na marzec 5·72—5·73; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

L. 16626.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

L. 16417.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja roku 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

CENNIK LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego 2.

Kawy.

1 kg zł. ct.

Ceylon gruboziarnista, wybierana . . . 2.20
" " najprzedniejsza . . 2·16
" perłowa 2.16
" średnia 2.08
" zielona . . . . . . 2.—
Kuba gruboziarnista 1.92
Portoriko 1.80
Santos 1.20
Syriusz 1.30
Mokka arabska 2.16
Jawa złota 2.16
Kawa Ks. Kneipa pół klgr. . . . . —.25
Kawa palona, 1 klgr. 2 złr. i 2.40

Przy odbiorze 1 klgr. przy każdym gatunku 6 ct. taniej z wyjątkiem kawy Syryusz.

Kawy.

w 5-kilogramowych woreczkach (netto 4½ klgr.), opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

4½ klgr.

Ceylon gruboziarnista, wybierana . . . 10.60
" " najprzedniejsza . . 10 40
" perłowa 10.40
" średnia . . . . . . 10.—
" zielona 9.65
Kuba gruboziarnista 9.25
Portoriko 8.70
Santos . . . . 6.—
Syriusz 6.50
Mokka arabska 10.40
Jawa złota 10.40

Cukierki.

1 kg. zł. ct.

Angielskie Rocks et Drops
Jedwabne poduszeczki nadziewane
Atłasowe poduszeczki nadziewane
Jedwabne drobne mięszane
Owocowe kwaśne nadziewane . . . 1.44
Miętowe szwajcarskie z krzyżem
Miętowe białe duże
Czekoladowe jedwabne
Ślazowe nadziewane słodem
Pastylki czekoladowe . . . . . 2.—
Czekoladki nadziewane tabliczka po 5 . —.12
Ekstrakt słodowy Hoffa . słoik —.70

Czekolada i Kakao.

Czekolada Sucharda Sante . 1 klgr. . 2 40
" " . . . . 1 " . 2.—
" " z wanilią . 1 " . 1.60
" " . . . . 1 " . 1.40
Czekolada Jordana et Timaeusa najlepsza . 3.40
" " " bardzo dobra . 2.80
" " " z wanilią . 2.60
" " " kuchenna 2 i 1.60
Kakao mielone Jordana et Timaeusa pudełko — 45
" Suchard 45, 88 i 1.70
" mielone Van Houtena puszka 75. 1.35 i 2.50
" w ziarnkach 1.80
" Bensdorpa na wagę 3.20

Makaron, ryż i t. p. wiktualy.

Makaron włoski długi . . . . — 40
" rosołowy w nitki. gwiazdki, owsik i i literki . . . . . . —.40
Ryż włoski Glace . . . . . . —,36
" " Patna długi . . . . . —.36
" indyjski . . . . . 24 ct. i —.28
Mak . . . . —.48
Churut gomułka . . . . sztuka — 08
Bulion najlepszy . . . . . . 7.—
Ekstrakt mięsny z flagą . . . . —.85
" " Maggi . słoik 45, 75 i 1 25
Miód przaśny lipowy . . . . . —.64
Słoik miodu lipowego . . . 20 i —.35
Powidła węgierskie wyśmienite . . . —.30
Marmolada morelowa 1.36
" malinowa 1.60
Konfitury . . . . słoik —.50
Smalec . . . . —.68
Słonina . . . . —.74
Fasolka perłowa . . . . . . —.16
Groszek omielany . . . . . . —.24
Groszek zielony na jarzynkę 3.60

1 kg. zł. ct.

Krupki perłowe . . . . 24 ct. i —.28
Grysik pszenny . . . . . . —.20
Qkaeker Oats . . pudełko po 9, 17 i —.32
Sago wrocławskie . . . . . . —.52
Sago tapioka . . . . . paczka —.50
Mąka kartoflana . . . . . . —.36
Opłatki setka . . . . — 85
Grzyby susz. czapeczki bez korzonków . 3.60

Towary południowe

w najlepszej jakości.

Migdały słodkie wybierane 1.60
" " bardzo ładne 1.28
" gorzkie 1.60
Daktyle marokańskie 1.80
" aleksandryjskie . . . . . —.72
" Califat . . . . —.64
Rodzynki sułtańskie . . . . . . —.76
" eleme, duże, bardzo piękne . . —.80
" czarne . . . . —.56
" Malaga . . . . 2.—
Orzechy tureckie okrągłe . . . . . —.44
" " tłuczone . . . . . —.80
" włoskie całe . . . . . . —.40
" " tłuczone . . . . . —.96
Śliwki bośniackie . . . . . . —.32
" prunelki obierane . . . . . —
Figi deserowe smyrneńskie 1.60
" sułtańskie 1.20
" wiankowe . . . . —.32
Marony włoskie . . . . —.36
Cykata duża 1.50
Arancini drobna 1.12
Cytryny . . . . —.—
Pomarańcze . . . . —.—

Świece, mydło, krochmal, farbka.

Wosk żółty pszczelny w cegiełkach do froterowania . . . . 2.—
Swiece stearyn. stołowe paczka 560 gr. . —.40
" " krótkie 10, 12 i 16-k. 500 gr. —.38
" " powozowe 6 i 8-ki " " —.36
" " dziurkowane " " —.40
" " kandelabrowe cesarskie " —.45
Krochmal pszenny . . . 1 klgr. 28 i —.36
" ryżowy . . . . " " —.48
" brylantowy . . . " paczka —.09
" " ze słoniem . . . —.05
Klaksbrunn do połysku proszek paczka —.14
Farbka tabliczkowa . . pudełko —.28
" na wagę 1 dkgr. . . . . —.04
" w proszku pudełko po 5 i . . . —.10
" w gałkach " po 5 i . . . —.10
Mydło do prania suche 1 klg 34 i . . . —.36
Mydełko glicerynowe . sztuka 5. 10 i — 16
Cykorya Franka pół k. 28, ¼ 14, ⅕ 11, ⅛ 10 ct.
Cykorya Franka 1/11 kg. . . . . . —.04
" Jordana figowa . . . paczka —.09
" Kolba . . . . " —.04
" wanilowa . . . . . . " —.04
" Export . . . . . . ¼ kg. —.16
" krakowska Rozmanita garnuszek . —.18
" " " szklanka . —.15
" " " pudełko z królem 11
Czernidło na buty Fernolendta, pudełko 3, 6 i —.12
Smarowidło na buty pud. 8, 15 i . . . —.25

Korzenie,

Pieprz czarny 1.44
" biały . . . . 2.—
" angielski 1.44
Imbir . . . . 1 dkgr. —.02
Goździki . . . . 1 " —.03
Cynamon cały . . . . . . 1 " —.02
" tłuczony . . . . . 1 " —.02
Kminek . . . . 1½ " —.01
Jałowiec . . . . 2 " —.01
Kolendra . . . . 1½ " —.01
Saletra . . . . 2 " —.01
Liście bobkowe . . . . . . 2 " —.01
Majeranek . . . . 1 " —.02
Kwiat muszkatułowy . . . . . 1 " —.08
Gałka muszkatułowa . . . . sztuka —.03
Żelatyna biała . . . . . . 1 dkgr. .05
" różowa . . . . . . 1 " —06
Szafran . . . . 1 " 1.—

1 kg. zł. ct.

Wanilia, 1 laska bardzo ładna . . . —.20
Papryka mielona 1.20
" królewska . . . . pudełko —15
Pieprz Cajenna . . . . . słoik —.40

Sery.

Ser ementalski dojrzały 1.60
" cieszyński . . . . —.96
" parmezan 2.50
" imperial . . . . . cegiełka —.15
Bryndza węgierska . . . . . . —.64

Musztarda, oliwa, ocet.

1 dk. zł. ct.

Musztarda francuska Diaphan pół słoik. 45 słoik 80
" " Tiwoli pół słoika 35, słoik —.60
" w szklankach pół słoika 18, cały —·30
" kremska ćwierć 18, pół 35, flaszka —·70
" francuska i kremska 1 klg. . . 1·—
Oliwa nicejska 1 klg. . . . . . . 1·60
" flaszki po 10, 20, 35, 60, 90 i 1·30
" do świecenia . . . . . . —·48
Ocet estragonowy winny 1 litr . . . —·40
" owocowy . . . . . flaszka —·40
" spirytusowy . . . 1 litr 16 i —·24
" kuchenny . . . . . . litr —.08

Ryby i konserwy.

Śledzie holenderskie . . . . para —·13
" marynowane . . . . sztuka —·10
" wędzone . . . . . " —·16
" " piklingi . . . " —·06
Szproty wędzone . . . . ⅛ klg. —·15
Moskale . . . . sztuka —·03
" . . . . beczułka 1·30
Sardynki w oliwie, puszka po 14, 18, 28, 36, 80 i 1.50
Sardele . . . . 1·60
Kapary . . . . 1·80

Biszkopty angielskie i francuskie.

Alberty, Mario, Mixed, Quen etc. . . . 2·40
Grymasiki wanilowe . . . . . . 2·40
" czekoladowe . . . . . 2·40
Omnibus pudełko . . . . . . —·40
Ciastka anyżowe i wanilowe sztuka . . —02
" cynamonowe sztuka . . . . —·02

Herbata chińsko-rosyjska.

pół klg.

Całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupnem wypróbowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szay. P.T. Publiczności polecam.

Zbiór ostatni.

Congo 1.60
Souchong . . . . 2·—
Melange de London . . . . . . 3·—
Kaisow czarna . . . . 4·—
Imperyal . . . . 5·—
Wysiewki herbaciane własne . . . . 1·60
" " sprowadzane . . . . 1·40
Okruchy z herbat . . . . . . 2·—
Melange cesarski paczka 38 i 76.

Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbatę Melange de London jako znakomitą, aromatyczną i dobrze naciągającą.

Likwory i rozolisy krajowe.

Gdański rozolis oryginalny . . . flaszka 1·10
Starka litewska . . . . . . " 1·10
Dereniówka . . . pół flaszki 90, flaszka 1·80
Pomarańczówka na świeżych skórkach . . 1 60
Ratafia . . . pół flaszki po 90 i cała 1·80
Czereśniówka . . . pół flaszki 90 cała 1·80
Rozolisy we wszystkich smakach hr. K. Drohojewskiego . . pół flaszki 60, flaszka 1·20
Leonardówka prawdziwa żytniówka bez żadnych domieszek, flaszka 1 zł. pół flaszki —·50
Winiak . . . . flaszka 1 50
Borówczanka i jałowczak . . . " 1·30
Jarzębiak, jarzębinka i koniferynka " 1·10
" " " pół " —·60
Altvater . . . . 1·40

Likiery zagraniczne.

Benedyktynka, flaszka 2·50 i . . . . 4·50
Charteuse . . . . 4·—
Absynt szwajcarski flaszka . . . . 3·—
Maraschino luxardo di Zara pół fl. 1·30 cała fl 2·50
Likiery amsterdamskie Erwen lukas Bols . 4·50

pół klg.

Creme de Caffe, Creme de Thee, Ananas, Vanille, Novaux . . . . flaszka 4·50

Porter angielski.

Własnego napełniania pół flaszki 35 cała . —·68

Rum.

Rum bremski bardzo stary Nr. 0 ½ fl. 1·50 cała 2·80
" " Nr. 1 ¼ flaszki 45 ½ 85, cała . 1·60
" " Nr. 2 ¼ flaszki 40, ½ 75 cała . 1·40
" " Nr. 3 ¼ fl. 25, ½ 50 cała . . 1·—
Arac de Goa . . . . . . flaszka 2·80

Koniak francuski

prawdziwy w oryginalnych butelkach.

Kondratowicza ćwierć fl. 1·— pół 1·80 cała fl. 3·50
" odrutowana flaszka . . . 4·—
" flaszka w trzcinie . . . 4·50
" ministeryal . . . . . 6·—
Daujault flaszka . . . . 3·—
Barneta pół flaszki 1·80 cała flaszka . . 3·50

Koniak węgierski

Nr. 1 z 1 gwiazdką ćwierć fl. —·60, pół 1·— fl. 1·80
Nr. 2 z 2 gwiazdkami ćwierć —·70, pół 1·20 fl. 2·—
Nr. 3 z 3 gwiazdkami ćwierć flaszki —·80, pół 1·40

Powyższe koniaki polecam jako najlepszy środek kuracyjny, które nie dadzą się zastąpić żadnemi spirytusami pędzonemi z kartofli, jakie powszechnie od dłuższego czasu przez różne firmy niesumiennie zalecane bywają.

Naturalne, czyste wina węgierskie, austryackie, francuskie i hiszpańskie w najlepszej jakości

Wina węgierskie.

Zieleniak Nr. 1 . . . . . . flaszka 1·—
" " 2 . . . . . . " —·80
" " 3 . . . . . . " —.60
" " 4 . . . . . . " —·40
Szamorodner Jalicsa . . . . . " 1·30
Tokaj Flandorfera pół flaszki 2.50 cała " 5·—
" 4-putowy wytrawny . . . " 3·50
" " pół . . " 1·80
Ruster . . . . " 1·—
Ofner czerwony . . . . . . " —·60
" Adelsberger . . . . . " —·80
Vilanyer . . . . " 1·—
Erlauer . . . . " —·60

Wina węgierskie wysyłam beczkami wprost z Węgier.

Wina austryackie.

Gumpoldskirchner . . . . . flaszka 1·—
Klosternaeuburger . . . . . . " 1·—
Nussberger . . . . " —·90
Voeslauer biały . . . . . . " 1·—
" czerwony . . . . . " 1·—
" Auslese biały . . . . " 1·20
" " czerwony . . . " 1·20
Burgunder Stifta stary . . . . " 1·40
" Jalicsa . . . . . . " 1·50
Donauperle Leibenfrosta . . . . " 1·60

Wina francuskie.

St. Julien . . . . flaszka 1·40
St. Estephe . . . . " 1·80
Medoc . . . . " 2·20
Sherry bardzo stare . . . . . " 3·—
Malaga pół butelki 1·30 . . . . " 2·50
Madeira pół butelki 1·60 . . . . " 3·—

Wina reńskie.

Liebfrauenmilch . . . . . flaszka 4·—
Pisporter Mosel . . . . . . " 3·50
Johannisberger 20 letni . . . . " 3·—

Szampany.

Charles Heidsieck Sec . . . . . " 6·50
" " Carte Blanche . . " 6·50
Chateau Pogauvar . . . . . . " 3·—
Oskar de Montaigne . . . . . " 3·—

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że przy niewielkim zapasie moich win, wszystkie powyższe gatunki, które znajdują się u mnie na składzie, są naturalne, nie zaprawiane alkoholami i jestem pewny że kto raz spróbuje będzie zupełnie zadowolony.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności, zaprowadziłem w moim handlu towarów korzennych wyroby młynarskie i produkta strączkowe po cenach umiarkowanych. Prześliczna mąka świąteczna 1 kg. 18 ct.

Piwo lwowskie z browaru lwow. tow. akc. flaszka ct. 15. Za flaszki zwracam 5 ct. Słodowe Hoffa flaszka ct. 60.

Masło znakomite, **deserowe**, świeże otrzymuję codziennie z pierwszorzędnych dworów, jak też **do potraw** mam zawsze na składzie po cenach targowych.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.